

# Śledzianowska, Maryla

---

## Historia zbiorów w Gabinetce Osobliwości rodziny Przybysławskich z Uniża

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 55/1, 121-138

---

2010

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Maryla Śledzianowska*

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza  
Warszawa

## **HISTORIA ZBIORÓW W GABINECIE OSOBLIWOŚCI RODZINY PRZYBYSŁAWSKICH Z UNIŻA\***

W XVI wieku w Europie zbieractwo przedmiotów zaczęło być nie tylko zajęciem czy też przywilejem władców świeckich i kościelnych, lecz także domeną powszechną. Wówczas ogromnie modne stało się gromadzenie w „gabinetach osobliwości” rzeczy rzadko spotykanych, dziwnych, niezwykłych, budzących zachwyt, lęk, emocje, wszelkich wynaturzeń pochodzących ze świata zwierzęcego, roślinnego, geologicznego, czy ludzkiego. Wraz z postępem nauki gabinety osobliwości zaczęły rozdzielać swoje dziedziny.

We Francji, szczególnie w epoce fizjokratycznych rządów ministra Turgot, robiły karierę gabinety historii naturalnej. Powstawały gabinety fizyczne, chemiczne, mineralogiczne, geologiczne, oferujące dodatkowo spektakularne, publiczne pokazy eksperymentów z odnośnych dziedzin naukowych, w wykonaniu urzędowych „demonstratorów” mianowanych przez króla. Relacje o nich docierały także do polskich czytelników.

Jedno z takich muzeów opisuje Stanisław Jan Dunin-Borkowski<sup>1</sup>. Podczas podróży po Włoszech, w latach 1815–1816, we Florencji, zwiedził on między innymi muzeum historii naturalnej, powołane do życia w tym mieście przez cesarza Leopolda, znanego z zamiłowań kolekcjonerskich i naukowych. Borkowski jest pełen uznania dla władcy, który jako pierwszy powziął myśl

---

\* Podjęcie tego tematu zawdzięczam prof. dr hab. Andrzejowi Rottermudowi, za co wyrażam serdeczne podziękowanie.

„urządzenia składu historii naturalnej na widok publiczny w [...] umyślnie na to kupionym pałacu Torrigiani”. Możemy to sobie łatwo wyobrazić, gdyż Borkowski jest dokładny w swoim opisie: „Jest tu czternaście pokojów wybor-nych preparatów anatomicznych z wosku, [...]. Galerya ornithologii, kolekcja owadów, płazów, konch i iedyna na świecie kolekcja kwiatów z wosku robio-nych, służąca do lekcyi botanicznych podług systematu Linneusza. Zbiór mine-rałów zabiera 16 pokoiów a narzędzia fizyczne dwanaście.” Borkowski pisze, że widział teleskop Galileusza, laboratorium chemiczne i zbiór minerałów, a wszystkie preparaty były roboty samego Leopolda znanego ze swych pasji przyrodniczych.

Cytowany dziennik podróży został wydany w roku 1820. We wstępie autor przestrzega, że próżno w nim szukać turystycznych wrażeń i romantycznych emocji: „Pisząc podróż moją do Włoch, szukałem własnego oświecenia, zbiera-łem więc troskliwie to wszystko czego na próżno w innych podróżach znaleźć pragniemy”<sup>2</sup>.

W Polsce, kolekcjonerem dzieł sztuki i „osobliwości” był król-koneser Stani-sław August Poniatowski, a także jego brat, prymas Michał Poniatowski. Zaś jeden z najlepszych w Europie gabinetów historii naturalnej utworzyła i rozwijała w Siemianowicach księżna Anna Jabłonowska<sup>3</sup>.

Wreszcie wymienić należy zbiory Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej, „pani na Puławach”, twórczyni Domu Gotyckiego, pomyślanego jako muzeum historii światowej. W Świątyni Sybilli zaś, księżna gromadziła prawdziwe „oso-bliwości” i pamiątki narodowe<sup>4</sup>.

W XIX wieku, w naszym kraju szarpanym zaborami i represjami po kolej-nych powstaniach, za szczególną powinność stawiano sobie gromadzenie pamią-tek narodowych. Traktowano to jako sposób ocalania pamięci, a nawet tożsa-mości narodowej.

Od „zawsze” domy ziemiańskie były miejscem tworzenia kolekcji składa-jących się z przedmiotów różnych, zbieranych w naturalny i raczej bezładny sposób przez całe pokolenia każdego rodu. Najczęściej archiwa złożone z doku-mentów rodowych, nadania majątków, tytułów, przeplatały się z przedmiotami użytkowymi: porcelaną, srebrami, meblami i bibelotami zdobiącymi dom. Były oczywiście obrazy, przedstawiające najczęściej członków rodu<sup>5</sup>. Zamożniejsze rodziny mogły sobie pozwolić na zakupy dzieł znanych artystów. Jako przykład służyć tu może kolekcja Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich z Dzikowa utwo-rzona w dużej części po podróży do Włoch na początku XIX wieku<sup>6</sup>.

Niewiele jest jednak materiału dokumentacyjnego, który pozwoliłby na od-tworzenie dziejów kolekcjonerstwa tego rodzaju. Bardzo cenne są więc wszel-kie relacje zawarte w pamiętnikach czy korespondencji. Poszukując takich świadectw, natrafiłam na obszerne Archiwum Michała Federowskiego, w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Pod sygnaturą numer 452

i 453 znajduje się, liczący około 50 jednostek katalogowych zbiorów różnych dokumentów zawierających kilkadziesiąt tysięcy kart różnego formatu.

Federowski był wybitnym polskim badaczem folkloru białoruskiego<sup>7</sup>. Zainteresowania te powstały między innymi pod wpływem spotkań ze znanymi etnografami Oskarem Kolbergiem i Zygmuntem Glogerem. Na przełomie wieków, w wydawnictwie Akademii Umiejętności w Krakowie, ukazało się trzytomowe dzieło: *Lud białoruski na Białorusi Litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej*.

Od roku 1905 Federowski mieszkał na stałe w Warszawie. Chwytał się różnych zajęć: pośredniczył w sprzedaży książek i dokumentów, pomagał w gromadzeniu kolekcji i bibliotek. To ostatnie spowodowało, że nawiązał z nim korespondencję Kazimierz Przybysławski z Uniża.

W Archiwum Federowskiego, w dziale „Korespondencja i papiery osobiste” znajduje się 91 listów z lat 1909–1913 od tego zbieracza starych druków i obiektów muzealnych, właściciela zbiorów w Uniżu nad Dniestrem, jak czytamy w opisie katalogowym.

Jakie były przesłanki powstania tej kolekcji? Jakie kryteria ją ukształtowały, jakie były losy jej właściciela i samego zbioru?

W jednym z pierwszych listów z 5 stycznia 1909, Przybysławski pisał o kolekcji medali i medalików religijnych, w pokażnej ilości około 1000 sztuk, którą zostawił do sprzedaży w Warszawie. Spodziewał się za nie osiągnąć cenę 1200 rubli, a po odtrąceniu komisowego otrzymać 1000. Całą transakcję Przybysławski powierzył Federowskiemu. Już wcześniej zbiór trafił do warszawskiego antykwariatu Gustawa Soubise de Bisiera. Przeleżał się tam zapewne czas jakiś, a marszand nie mogąc znaleźć nań nabywcy, zaproponował właścicielowi sprzedaż „na sztuki” i to, wydaje się, po nieatrakcyjnej cenie (list z 6 lutego 1909, rkps. K 11.-12.). Ktoś zapewne podsunął Przybysławskiemu pośrednictwo Federowskiego, któremu zaufał mimo że nie udało mu się osobiście *zawrzeć tak bardzo cennej znajomości* z powodu interesów, które odwołały go do Uniża (List z 4 stycznia 1909, rkps. K.1.).

Przybysławskiemu zależało na dobrej sprzedaży zbioru, gdyż był on wspólną własnością jego i pozostałej trójki rodzeństwa. Sam Kazimierz, jako człowiek prawy i odpowiedzialny, zdając sobie sprawę z wartości kolekcji, nie chciał i nie mógł – *z powodu kilkuletniego nieurodzaju* – nabyć jej dla siebie, gdyż obawiał się żeby rodzina nie pomyślała, że kupił ją zbyt tanio, a była ona przecież wspólną własnością spadkową czworga dzieci po ojcu Władysławie Przybysławskim.

Federowski na szczęście zaproponował korzystne rozwiązanie rozbicia kolekcji na 10 podzbiorów dzięki czemu sprzedaż okazała się i łatwiejsza i korzystniejsza.

Ten intrygujący początek znajomości z rodziną Przybysławskich z Uniża jest wystarczającą zachętą do dokładniejszych poszukiwań śladów właścicieli i ich kolekcji. Zachowana korespondencja Kazimierza Przybysławskiego z Michałem

Federowskim, jest jednym ze źródeł, dzięki któremu można podjąć próbę odtworzenia zasobów, charakteru, rozwoju i losów kolekcji muzeum unickiego.

Pierwszy list nosi datę 4 stycznia 1909 roku, ostatni z grudnia 1913. Wchodzimy zatem w całą historię *in medias res*. Niełatwe jest również natrafienie na wzmianki czy notki biograficzne o samych Przybysławskich<sup>8</sup>.

Jednym z nielicznych źródeł takich informacji okazuje się wstęp w pracy Franciszka Jaworskiego, muzealnika lwowskiego, który „na zamówienie” Przybysławskich opisał kolekcję medali unickich, przekazanych do depozytu Galerii Lwowskiej<sup>9</sup>.

Żołyciel kolekcji, Władysław Przybysławski, urodził się w roku 1830, w Dżurkowie. Jego ojciec Andrzej, znany był dobrze w aktach politycznych i policyjnych registratur austriackich, jako jeden z „najniebezpieczniejszych” agitatorów na rzecz powstania listopadowego. Andrzej zasilał powstanie pieniędzmi, żołnierzami ochotnikami, których, nie bacząc na „argusowe” oko policji austriackiej, wysyłał do walki powstańczej. Był także „mężem zaufania” sąsiadów, którzy na jego ręce składali srebra i ofiary na rzecz powstania. Władysław wychowywał się w dostatnim domu o silnych i aktywnych tradycjach patriotycznych. Ukończył jezuickie Collegium Nobilium utrzymywane przy kościele Św. Mikołaja we Lwowie. W czasie Wiosny Ludów, służył w szeregach gwardii narodowej jako członek legii akademickiej.

W roku sześćdziesiątym trzecim, podobnie jak wcześniej jego ojciec Andrzej, Władysław był we Lwowie agitatorem zaboru austriackiego na rzecz powstania styczniowego. Razem ze Stanisławem Tarnowskim, Aleksandrem Fredrą i Franciszkiem Smolką, należał do Komitetu wysyłającego broń do Królestwa Polskiego.

Za swą działalność dostał się do więzienia, gdzie dzielił jedną celę ze Stanisławem Tarnowskim, a następnie otrzymał półtoraroczny areszt domowy.

W roku 1866 Władysław wyjechał do Drezna, gdzie trafił w *najinteligentniejsze i najwybitniejsze koła emigracji polskiej*. Z Drezna przywiózł też Przybysławski żonę, Helenę hrabiankę Wessel. Związek z nią zbliżył go do takich osób jak Natalia Kicka, która jak wiadomo była kolekcjonerką monet, sztychów, medali i innych zabytków.

Władysław wraz z żoną wrócił do swych majątków w Czortowcu i w Uniżu.

*Świat zabity deskami, to jest właśnie Uniż. Z jednej strony olbrzymi, stromo spadzisty, a z wiosną pięknie zielony jar, u stóp którego wartka wstęga Dniestru toczy się, z zawsze z jednakim szmërem i w zawsze jednakiej pustce, nieustannie i nieodwołalnie w jednym kierunku i zawsze znika na tym samym zakręcie* – nostalgicznie opisywał Uniż Franciszek Jaworski<sup>10</sup>

Notatka w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* dostarcza dokładniejszych informacji nie tylko o samym Uniżu, lecz także o jego właścicielu Władysławie Przybysławskim. Wieś Uniż położona była w powiecie buczańskim,

od południa, zachodu i wschodu oblana Dniestrem. Zabudowania leżały nad rzeką, a cały obszar był przeważnie lesisty. Była to typowa wieś wielonarodowościowa i wielowyznaniowa zamieszkiwana przez Polaków, Niemców, Żydów i Rosjan. We wsi prowadzono wykopaliska archeologiczne, których opis i rysunki zamieścił Władysław Przybysławski w artykule „Skarb brązowy” w lwowskiej Tece konserwatorskiej w 1892 roku<sup>11</sup>.

Tak więc prowadząc oba majątki – w Uniżu i Czortowie, piastując także urzędy powiatowe, Władysław Przybysławski nie zapominał bynajmniej o swoich zamiłowaniach historycznych i kolekcjonerskich. W jego domu bywali antropolog Izydor Kopernicki, Adam Honory Kirkor, archeolog Godfryd Ossowski, znany badacz folkloru Zygmunt Gloger czy Oskar Kolberg<sup>12</sup>, z którymi Przybysławski dyskutował, a częste podróże sprzyjały rozwijaniu pasji do badań nad przedhistoryczną archeologią Galicji.

Ze światłego dyletanta, Władysław stał się z czasem prawdziwym uczonym-amatorem, który wniósł autentyczne zasługi do archeologii Galicji. Czytamy o nim współcześnie w *Encyklopedii Cywilizacji Trypolskiej*, wydanej w Kijowie w 2004 roku, gdzie Władysław Przybysławski jest przedstawiony jako polski archeolog i etnograf, który w końcu XIX – początku XX wieku prowadził badania nad opracowaniem archeologicznych zabytków Galicji, między innymi odkrył osadę kultury trypolskiej w Horodnicy nad Dniestrem. Materiały z wykopalisk zostały przekazane z Muzeum Archeologicznego Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki na przechowanie do Lwowskiego Muzeum Historycznego. Tyle współczesne źródło ukraińskie<sup>13</sup>. Ze świadectwa Franciszka Jaworskiego, dowiadujemy się, że Przybysławski *złożył kilkadziesiąt przedmiotów w zbiorach krakowskiej Akademii Umiejętności, pozostałą zaś część oddał do Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, z którego właścicielem zresztą blisko i czynnie współpracował*<sup>14</sup>.

Tradycja rozwijania poszukiwań archeologicznych i etnograficznych, sięga, jak wiadomo, czasów po klęskę powstania listopadowego. Zaczęto wówczas tworzyć towarzystwa naukowe, a także „muzea starożytności”, gdzie gromadzono nie tyle dzieła sztuki, co pamiątki ojczyste, plony wykopalisk archeologicznych, a także zabytki etnograficzne i przyrodnicze. We Lwowie, od 1817 roku zaczęło swą działalność Ossolineum, a w Krakowie od 1816 Towarzystwo Naukowe, przekształcone w 1873 w Akademię Umiejętności<sup>15</sup>.

Od 1874 roku, Władysław Przybysławski zasiadał również w Komisji archeologicznej Akademii Umiejętności. W roku 1888, został mianowany konserwatorem zabytków we wschodniej Galicji. Był także członkiem Komisji dla badania historii sztuki w Polsce, gdzie miał możliwość przedstawiania sprawozdań i komunikatów ze swych podróży, zwracając w nich uwagę na wiele niszczących zabytków, co przyczyniało się do ich ratowania. Pod koniec życia ogłosił *Repetytoryum zabytków przedhistorycznych*.

Jednocześnie Władysław Przybysławski podtrzymywał tradycje miłośników pamiątek narodowych, którymi cały czas się otaczał. W rezultacie, stary dwór w Uniżu stał się małym muzeum, gdzie właściciel gromadził ze znanostwem kolekcję książek, broni, papierów, monet, wykopalisk, przedmiotów pamiątkowych i etnograficznych. Wśród nich szczególne miejsce zajmowały medaliki religijny i medalion. Tych ostatnich zgromadził sporo i pokaźną ich część przekazał testamentem w depozyt Galerii miejskiej we Lwowie. Nie zaniechał kontynuowania kolekcji, której resztę także przeznaczył do depozytu miasta Lwowa. Tę wolę wypełniła już rodzina Władysława.

*Aktem z dnia 16 lutego 1908, złożył Wp. Kazimierz Przybysławski, w myśl ostatniej woli zmarłego dnia 1. lutego 1908, ojca swego Władysława Przybysławskiego, zbiór medalionów portretowych polskich i do Polski się odnoszących, jako rodzinny depozyt w zbiorach Galeryi miejskiej we Lwowie, zastrzegając sobie jego dalsze kompletowanie*<sup>16</sup>.

Listy Kazimierza potwierdzają ten zamiar, do czego jeszcze powrócimy.

Jak wyglądały pozostałe zbiory w Uniżu? Na podstawie jakich przesłanek i wedle jakich kluczy je gromadzono?

Wśród korespondencji Kazimierza znajduje się notatka z artykułu S[taniśława] Łozińskiego z opisem kolekcji: *Zbiory Przybysławskiego nie czynią wrażenia pedantycznie uporządkowanego muzeum, gdyż pominąwszy kilka witryn, niezbędnych do ochrony zbyt drobnych i kosztownych a łatwych do uszkodzenia przedmiotów, rozłożone są po mieszkaniu i służą za dekorację pokoi i sal przeznaczonych do codziennego przebywania, do pracy, do przyjmowania gości.* (Rkps. K. 35–36)

Sam Kazimierz przyznawał w jednym z listów: *Planiku dworu trudno zrobić, ściany wszędzie pełne to zbroi, to obrazów, to okazów przemysłu artystycznego, ścisłego odgraniczenia nie ma: w tym pokoju biblioteka; tam zbroje; tam obrazy [...] (List z 29.XI.1912, rkps. K. 257)*

Właściciel kolekcji żył wśród niej, a sam zbiór był zbiorem żywym, gromadzonym, jak się wydaje, ze szczerego zainteresowania i zamiłowania do sztuki, a przede wszystkim do historii. „Pamiętki” służąc do ozdoby wnętrza, nie traciły swej rangi muzealiów, jeśli zamykano je w gablotach (witrynach) to raczej dla ich ochrony przed zniszczeniem, a nie przed kradzieżą.

Z korespondencji Kazimierza tchnie pasja, poczucie odpowiedzialności i chęć kontynuacji swego rodzaju misji gromadzenia zbioru pamięci narodowej.

W liście z 21 czerwca 1912, ten spadkobierca nie tylko majątku ziemskiego, lecz także szczególnej tradycji patriotycznej, jest na szczęście nieco bardziej dokładny. Dowiadujemy się, że w zbiorach są: *dwa mundury oficerskie artylerii z 1831 r. Po majorze Józefie Puzynie, dowódcy artylerii pod Stoczkiem. Kompletny mundur ze szpadą i kapeluszem ulanowy, galicyjski po dziadku Andrzeju; epolety po generale J. Kickim; epolety kapitana z 1831r.; gwiazda orderu Orła Białego*

i św. Stanisława, Złoty Krzyż *Virtuti Militari* z 1792, także srebrny, *Legia Honorowa*, medal św. Heleny, medal srebrny „za dosłużonych wciąż 18 lat w jednym *Corpusie*”; odznaki za XV, XX, XXX lat służby. (List z 21.VI.1912, rkps. K.239)

W następnych listach, jeszcze bliżej zapoznajemy się nie tylko ze zbiorami uniskimi, lecz także ze swego rodzaju „ruchem” muzealiów.

Ogólnie, w „muzeum w Uniżu” możemy wyróżnić cztery działy muzealiów:

- medale
- malarstwo, grafika
- rękopisy, dokumenty, książki
- przedmioty użytkowe, rzemiosło

### Medale

Kolekcję zebraną przez Władysława i przekazaną do Galerii we Lwowie, Franciszek Jaworski dzieli na dwie zasadnicze grupy: w części I umieszcza 90 medalionów portretowych królów polskich i władców porozbiorowych. W Części II zawierającej: „Medaliony portretowe polskie i do Polski się odnoszące”(91–417), znajdujemy wizerunki ludzi pióra, naukowców, artystów, obywateli ziemskich, przedstawicieli arystokracji, działaczy społecznych, hierarchów kościelnych, wieszczów narodowych, kolekcjonerów, społeczników, ale też przedstawicieli prostych rzemiosł jak „Bachmiński, garncarz z Kossowa”. Można zaryzykować, że Władysław Przybysławski był kolekcjonerem na wzór tych wszystkich miłośników końca XVII i początku XVIII wieku, kolekcjonujących medale, w czasach gdy były one *zarazem świadectwem i relikwiami*, jak pisze Krzysztof Pomian. Wówczas kolekcjonowanie medali wyrażało zainteresowanie historią. Historią erudycyjną, lekceważącą wszelkie względy estetyczne i poszukującą jedynie świadectw przeszłości<sup>17</sup>. Podobnie jak numizmatycy w dawnych czasach, również Władysław, ze swoim zbiorem medalionów, wydawał się tak jak oni *zbieraczem danych*, zdając się pozostawiać ich syntezę społeczeństwu i przyszłym pokoleniom.

Pozostała, mniej jednorodna, czy mniej reprezentatywna – tego nie wiemy – część kolekcji w ilości 1000 sztuk, trafiła właśnie do sprzedaży w Warszawie. Były wśród nich także medaliki religijne polskie.

Kazimierzowi przypadł przywilej kompletowania zbioru. W liście z 6 lutego 1909 pisze, że dołącza do kolekcji 1 medalik częstochowski zakupiony od antykwariusza Helbinga. W marcu dołącza monety – około 50 sztuk i 3 grosze polskie z 1827 roku (list z 21.III.1909, rkps. K), a w czerwcu chwali się, że odesłał medal Norwida do Muzeum we Lwowie. (List z 5.VI.1909, rkps. K. 85)

Zamawia (na rynku antykwarycznym) medalion króla Stanisława Leszczyńskiego.



Prosi o wykonanie w brązie kopii medalu Słowackiego autorstwa Oleszczyńskiego.

W liście z 30 VI. 1909, zamawia – medal jubileuszowy Mickiewicza „Znicz” w cynku, a także cynkowego Kopernika. Chwali się także nabyciem orła Królestwa Kongresowego, autorstwa J. Klaczki, fac. 1861, zamawia kopię medalionu ministra Łubieńskiego ze zbioru kolekcjonera Strzałeckiego. (List z 30.VI. 1909, rkps. K. 95–96)

### *Grafika, rzeźba, malarstwo*

Można mieć wątpliwości co do upodobania Kazimierza do malarstwa. Wiemy, że kupował obrazy. Nie wydaje się jednak, żeby robił to według jakiegoś klucza. Wzorem ojca, posługiwał się kryteriami patriotycznymi, niekiedy zaś obrazy były dla niego „towarem wymiennym”. W kwietniu 1909, zakupił sztych „Widok Warszawy z 1567” Hutenberga z konstytucyjnymi (?) figurkami „miles Polonus”; Nobiles Poloniae, jak wyjaśniał „na wymianę” – bo on sztychów nie zbiera. (List z 29. IV.1909, rkps. K. 67)

Również litografię X. Antoniego Radziwiłła przedstawiającego Wielkiego Koniuszego Koronnego Onufrego Kickiego przeznaczał do wymiany na 3 druki rakowskie.

Natomiast dla pracy Aleksandra Orłowskiego, Przybysławski skłonny był do specjalnych poświęceń. Pisał: *wpadła mi w ręce ciekawa rzecz – karta tytułowa większego cyklu. U góry I, poniżej głowa orła [który] trzyma w dziobie arkusz papieru. Na nim napis „Rozmaite myśli dla mego przyjaciela (sic) w Petersburgu 1818.*

Tego „Orła” Orłowskiego otrzymał od Emilii Jędrzejowiczowej, wnuczki pani Bloch-Kościelskiej (ta miała „18 Orłowskich”). W zamian za tę „transakcję”, Przybysławski zaprosił Emilię „na dzika unickiego” gdyż była „czcicielką św Huberta”. (List z 22. VIII. 1911, rkps. K. 199 i 206).

Jeśli już kolekcjonował malarstwo, to były to miniatury, których posiadał w zbiorach około 30, niestety nie wiemy kogo przedstawiały.

Były też w Uniżu dzieła malarstwa światowego, jeden z 9 „polskich Rembrandtów” o czym czytamy w skromnej kartce pocztowej z 27 stycznia 1912. Przybysławski pisze o obrazie Rembrandta, portrecie *Starej kobiety* prawdopodobnie piastunki syna mistrza. Obraz ten był w rodzinie generała Ludwika Kickiego dokąd trafił prawdopodobnie z wianem jego pierwszej żony Matuszewicówny. Poprzednio zaś znajdował się u Czartoryskich w Puławach, dokąd, według tradycji, miał trafić z galerii Stanisława Augusta. Po śmierci generałowej Kickiej, w roku 1888, w podziale spadkowym dostał się ów Rembrandt pani Władysławowej Przybysławskiej do Uniża. Niestety już w następnym roku obraz został sprzedany, a kupił go antykwariusz z Kolonii, niejaki Steinmeyer za 17 000 marek, odstępując go niebawem profesorowi G.

Martiusowi z Kiel za 30 000 marek. (List z 27. I. 1912, rkps. K. 229)<sup>18</sup>. Najprawdopodobniej więc Przybysławscy korzystali ze zbiorów rodzinnych dla ratowania swej sytuacji finansowej, bo najwyraźniej obraz Rembrandta przedstawiał dla nich wartość tylko materialną, choć z przytoczonych sum sądząc i tej nie byli zbyt świadomi, czy też nie przywiązywali doń należytej wagi.

Natomiast to, że w sprawach pamiątek narodowych skłonni byli do śmiałych poświęceń, niech zaświadczy historia dwóch portretów: X. Józefa Poniatowskiego i generała Henryka Dąbrowskiego, które do zbiorów w Uniżu trafiły odzyskane z ręki wroga. Dziad Kazimierza Przybysławskiego, Andrzej, o którym była już mowa, podstępem uratował te płótna od spalenia z rozkazu naczelnika cyrkułu kołomyjskiego jako *politycznie szkodliwe*. Znajdowały się one *w bliżej nie poznanej dworze*. Andrzej zamówił trzy *bohomyzy*, do których dorzucił łapówkę i tym sposobem wymienił je na wspomniane portrety, które trafiły do Uniża. (List z 20.VI.1912, rkps. K. 238) Kazimierz wspomina o portretach i całej historii, gdyż poproszono go o wypożyczenie pamiątek z jego kolekcji na wystawę we Lwowie z okazji stulecia bitwy pod Lipskiem. Kazimierz obiecywał także, że oprócz wymienionych portretów pošle jeszcze portret generała Karola Kniaziewiczza, cykl 18 litografii bitwy pod Lipskiem, pistolet X. Józefa Poniatowskiego z Ciołkiem (po generale Kickim). Przybysławski spodziewał się udanej wystawy, bo miały być tam pokazane również broń, medale, porcelana, dzieła sztuki z epoki, a wszystko dotyczące nie tylko księcia Józefa, lecz także *współczesnych mu wybitnych osobistości*. Niestety, pomimo tych oczekiwań, wydaje się, że wystawa była nieudana, z małą ilością skromnych eksponatów. Powodem była konkurencyjna, zorganizowana w tym samym czasie, ekspozycja w Krakowie, gdzie, jak sugeruje Kazimierz, *ściągnięto większość o wiele atrakcyjniejszych pamiątek*. Kazimierz nawet dziwi się, że organizatorzy nie porozumieli się i że Lwów nie odstąpił od swego projektu. (List z 10.XI.1913, rkps. K. 308).

Kazimierz Przybysławski kupował jednak obrazy. Do tych nielicznych należał olej Daniela Chodowieckiego, zdobyty jesienią 1912 roku, na aukcji we Frankfurcie. Kazimierz pisze: *odżałowałem chociaż rok ciężki te 350 marek żeby nabyć obraz naszego gdańszczanina*. Zwierza się następnie: *Cieszę się nim bardzo a dopełnia mi charakterystykę jego działalności artystycznej, bo sztychy, lub rysunki sangwiną dotąd jedynie go, tu u mnie reprezentowały*. (List z 29.XI.1912, rkps. K. 257–258)

Przybysławski najwyraźniej cenił prace tego polsko-niemieckiego malarza i rytownika, żyjącego w latach 1726–1801. Jego sztychy, winiety, obrazy olejne (choć te ostatnie najmniej liczne) były bardzo popularne. W roku 1764, Chodowiecki został przyjęty do królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie jako malarz miniatur. Natomiast powszechną sławę zawdzięczał ilustracjom do kalendarza oraz winiatom swego autorstwa, które pojawiały się w każdym niemal ówczesnym wydawnictwie<sup>19</sup>.

Zapewne więc obrazem Chodowieckiego, Kazimierz uzupełnił istniejący już w Uniżu załączek kolekcji dzieł tego artysty.

Kolejnym działem muzeum uniskiego były:

### *Rękopisy, dokumenty, druki*

Część z nich Kazimierz niewątpliwie odziedziczył po dziadku i ojcu. Resztę kompletował sam. Jeśli chodzi o rękopisy, to ich nie zbierał, a raczej nie był nimi zainteresowany. Choć miał w zbiorach rzeczy bardzo cenne, jednak, podobnie jak malarstwo stanowiły one „towar wymienny”. Można natomiast powiedzieć, że Kazimierz kompletował raczej archiwum rodzinne i to była dla niego rzecz pierwszorzędnej wagi. Znanemu warszawskiemu antykwariuszowi Hieronimowi Wilderowi, zaproponował:

- dwa listy [Franciszka] Karpińskiego,
- rękopis Niemcewicza,
- dokument cara Aleksandra mianujący Węglewskiego ministrem,
- kartkę „X. Ad. Czartoryskiego” polecającą „oddawcę”,
- list George Sand w sprawie zaginionego dramatu Mickiewicza,
- czterowiersz Ujejskiego.

To wszystko w zamian za 3 nadania królewskie dla Teodora Wessla i jego syna oraz list autorstwa Wessla. (List z 14.VII.1911, rkps. K.185) Wiemy, że z rodziny Wesslów wywodziła się matka Kazimierza – Helena.

Teodor Wessel, podskarbi wielki koronny, stronnik konfederacji barskiej, był autorem reformy monetarnej, i uniwersału o monecie, który wydał 10 lutego 1766. Tymczasem Kazimierz, w liście z 5 kwietnia 1909 pisze, że otrzymał „w swoim czasie” Uniwersał podskarbiego Wessla z 17/2 [1]762. (List z 5.IV.1909, rkps. K.48) udało mu się także nabyć część Archiwum Gościeradowskiego<sup>20</sup> dotyczącego podskarbiego Wessla. Oddzielnie notuje także nabycie dziełka Muratowicza – *Próżnowanie niepróżnujące*, Warszawa 1759 (oda na ślub Karola i Anny z Dąbskich Wesslów przez X.G.K., B.P.Z).

Kazimierz zwraca się też do Federowskiego z prośbą o poszukiwanie do zbiorów dwóch rzeczy – „Eliseus Q. S. Maria” – gdyż jest tam wzmianka o Albrychcie Wesslu, Karmelu warszawskiego fundatorze 1647 oraz *Żal uspokojony, niewinność obroniona, rozmowa dwóch przyjaciół. Rzecz o tynfach bąkami zwanych przez Teodora Wessla, podskarbiego 1762 bezimiennie wydana*. (List z 14.VII.1911, rkps.K.185) Kazimierz tropi także portret miniaturowy Teodora Wessla. Podejrzewa, że ta miniatura jest w Wilanowie. Planuje nawet zamówić jej kopię u niejakiego Hoffmana. (List z 24.III.1910, rkps. K.130). Zamawia też dziełko o tytule: *Morze łaskawej pociechy ks. ang. Wessla 1737*.

Poza tym Kazimierz Przybysławski poszukiwał dokumentów odnoszących się do rodów zaprzyjaźnionych osób. Cieszył się na przykład, że może podarować autograf porucznika Łosia swojemu „dobremu przyjacielowi Alfredowi Łosiowi”. (List z 30.IV.1909, rkps. K.95) Czy, na przykład dziełko: *Piasek*

i *namól śmiertelny*, wydane we Lwowie w 1746, a podpisane: „X. Łuk. Grawelowski(?)” (panegiryk dotyczący rodziny Drohojowskich), którego poszukiwał z myślą o przyjaciółach. (List z 24.III.1910, rkps. K.127) Interesują go także dokumenty dotyczące Puzynów i Rozwadowskich, które chce zdobyć, by je następnie ofiarować również zaprzyjaźnionym spadkobiercom tych rodów.

Nabywa 398 panegiryków z dubletów Biblioteki Czerwińskiej<sup>21</sup>.

Prosi też Federowskiego o dziełko: *Przykłady z Cnot y życia*, wydane w Krakowie w 1750. (List z 30.VI.1909, rkps. K.100). Chwali się, że właśnie otrzymał Minasowicza *Wyobrażenie poczciwego człowieka*. (List z ?.XI.1909, rkps. K.119). Poszukuje także: „Miechowity” wydanego w Krakowie w 1521 i „Kromera” wydanego również w Krakowie, w 1562 w tłumaczeniu z 1611.

Natomiast szczególne i prawdziwe zainteresowanie budzą w Kazimierzu wszelkie druki Akademii Rakowskiej. *Zbiór druków Rakowskich postępuję doszedłem dotąd do 65 ksiąg w Rakowie drukowanych. Mam łacińskie, niemieckie (katechizm), holenderskie, polskiego druku nie mam dotąd niestety ani jednego*. (List z 20.III.1911, rkps. K.131)

Przybysławski, wyjątkowo zaangażowany w poszukiwania polskiego katechizmu rakowskiego, dowiadując się szczęśliwie, że jest w rękach jakiegoś lekarza w Warszawie pisze: *Jeśli chodzi o polski katechizm nie mam prawie poświęcenia, którego bym nie zrobił by go z rąk eskulapa wydobyć dla Uniża*. (List z 20.VI.1912, rkps. K.237)

Wcześniej jeszcze donosił Federowskiemu, że posiada I wydanie (1608) *Katechizmu* Socyna z Rakowa, a także II wydanie (kupione wcześniej na aukcji u Mullera w Amsterdamie, w języku niemieckim. (List z 20.III.1911, rkps. K.132) W tym samym liście Przybysławski proponuje ze swych zbiorów litografię X. Antoniego Radziwiłła przedstawiającego Wielkiego Koniuszego Koronnego Onufrego Kickiego, w zamian za trzy polskie druki z Rakowa będące w posiadaniu pana Barwińskiego, skryptora lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej. Zamawia dziełko Kąckiego, *Nauka o pasiekach*, (to także „drucek rakowski”). Chwali się, że zakupem od poznańskiego antykwariusza Jellowicza udało mu się *powiększyć zbiór rakowskich druków o dalszy numer; niestety nie polski; Socina traktat po łacinie*. (List z 25.VII.1913, rkps. K.302)

Być może to zainteresowanie Kazimierza drukami rakowskimi było wyrazem jego otwartości intelektualnej i światopoglądowej, i w związku z tym podziwem dla działalności przedstawicieli „sarmackich Aten”. Jest też możliwe, że w przeszłości w rodzinie Przybysławskich był ktoś związany z Akademią Rakowską. Być może druki rakowskie – już w swoich czasach wszędzie zakazane, poszukiwane i rozchwytywane – stanowiły dla kolekcjonerskiej pasji Kazimierza nie lada wyzwanie.

Wcześniej jeszcze, w liście z 3 czerwca 1911 Przybysławski pisał, że wracając do domu, wstąpił do „pewnego klasztoru” (chodziło zapewne o klasztor

Dominikanów Lwowskich), w okolicy, gdzie ze strychu zniósł kilkadziesiąt panegiryków, „niestety z XVIII w. a z XVII w. kilka zaledwie” być może te ostatnie słowa, poza pasją kolekcjonerską nie cofającą się przed żadnym zakamarkiem, świadczą o jego szczególnym zainteresowaniu właśnie wiekiem XVII. Ponieważ w listach do Federowskiego nie znajdziemy odpowiedzi na te pytania, kwestia pozostanie do zbadania. Tym niemniej, wydaje się, że wzorem Władysława, któremu udało się stworzyć kompletną tematycznie kolekcję medali polskich, Kazimierz także miał ambicję pozostawienia po sobie jakiegoś w miarę kompletnego, tematycznego zbioru – w tym przypadku, może właśnie rakowianów by następnie ofiarować go społeczeństwu.

Kolejną część zbiorów „Muzeum w Uniżu” stanowiły

### *Przedmioty użytkowe lub wytwory rzemiosła artystycznego*

Składało się na nią:

- 8 figurynek wykopanych w Kierczu
- urna malowana ze scenami przedstawiającymi śmierć Hippolita rozszarpanego przez dzikie zwierzęta
- kałamarz palestrancki ze Lwowa
- pierścionek ze starożytną kameą (kupiony w Krakowie)
- „objet de curiosité” – odznaka wolnomularska nie polska – na emaliowanym środku,
  - na trójkątach napisy angielskie, dokoła łacińskie
  - 12 talerzy cynowych z herbami polskimi wykopanych w ruinach zamku w Czernelicy. Kazimierz kompletował też zegary z polskich warsztatów: miał już dwa z warsztatów w Lublinie i Gdańsku, a potem udało mu się dołączyć do kolekcji – „ekscytarz” 8-kątny z XVII w. z marką: „Jirzy Rudawski z Puław. (List z 18.III.1913, rkps.K.273)

Cieszył go każdy przedmiot zdobyty do „podzbiorów”, które tworzył: *Muszę się pochwalić dzisiejszym nabytkiem, przysłano mi z rąk prywatnych 2 łyżki stare, autentyczne śliczne [...]. Naturalnie zatrzymałem obie – co robi mi już 11 sztuk starych polskich łyżek[...]. (List z 28.VII.1913, rkps.K.305).*

Namiętność kolekcjonerska Przybysławskich z Uniża była zapewne wyrazem zdrowego, pozytywnego snobizmu i pasji poznawczych. Choć przypomina trochę kolekcjonerów XVII-wiecznych Niderlandów, Francji i Włoch dla których nabywanie dzieł sztuki było *równoznaczne z nabywaniem biletu wstępu do zamkniętego środowiska, do którego można się dostać tylko przez wycofanie części swych pieniędzy z obiegu użytkowego*<sup>22</sup>.

Pamiętajmy, że środki na pomnażanie kolekcji uniskiego muzeum czerpane były z dochodów przynoszonych przez majątki w Uniżu i Czortowcu. Oddzielny rozdział w listach mogą stanowić drobne uwagi Kazimierza dotyczące właśnie sytuacji materialnej i życia gospodarskiego. Oto kilka przykładów:

*U nas tu, po trzech tygodniach bezustannej i beznadziejnej słoty, która zbiory ogromnie opóźniła, mamy od kilku dni niemożliwe znów upały, które zwózkę zebranego zboża ogromnie ułatwiają. Ceny lecą w górę; lokomobila świszczy [...] pszenica doradza i nieźle sypie. Więc gospodarz i w niezłym usposobieniu; a swemu alter ego, temu złemu duchowi starożytniczemu obiecuje, że może i na bibułę i na dzieła sztuki coś zostanie.* (List z 22.VIII.1911, rkps. K.199)

Ów wspaniały, cenny „zły duch starożytniczy”, działał jak *spiritus movens* dawnej polskiej kultury codziennej. Miała ona swój godny szacunek, choć często anonimowy udział w tworzeniu dzisiejszej spuścizny.

Kazimierz, z całą szczerością określał to jeszcze inaczej, wyznając rozbajająco: *Jak pijak od wódki, nie mogę się powstrzymać czasem od jakiegoś kupna...* (List z 10.XI.1913, rkps. K.308).

Choć nie zawsze było to łatwe, z powodu częstych kłopotów gospodarskich:

*Tu żniwa skończone jak zwykle z deceptcją; część pszenicy bo z obszaru 100 morgów wymłóciłem; dały zaledwie po 8 i ½ worka z morgi, oby reszta 75 morg lepiej sypnęła. Ale cóż robić – deszczu nie mieliśmy tu od św. Jana, więc jest i ogromna obawa o kartofle, a mam ich sporo bo 140 m, jeśli i ich nieurodzaj nastąpi; naprawdę nie wiem czym gorzelnia przez zimę iść będzie, a ona to nerwus rerum w gospodarstwie. Taki to niewesoły los hreczkosieja w zapadłym kącie naddniestrzańskim.* (List z 13.VIII.1909, rkps. K.105–106).

Zainteresowania Władysława i Kazimierza Przybysławskich sztuką i historią, były niewątpliwie wyrazem wyższych potrzeb intelektualnych i estetycznych wzbogaconych poczuciem odpowiedzialności wobec powinności patriotycznych w czasach niewoli. Były też przesłanką do tworzenia zbiorów różnorodnych, lecz choć na pozór mogły swym charakterem przypominać siedemnastowieczne gabinety osobliwości gromadzące świat, zawierały również zamknięte kolekcje tematyczne, jak na przykład zbiór *Medali*.

Muzeum Przybysławskich z Uniża miało przechowywać świadectwa i mówić o tożsamości. Ludzie ratowali przedmioty, by ocalać siebie. Według charakterystyki Michała Federowskiego:

*Zbiory tego rodzaju – że się tak wyrażę – są miarami ducha rodów naszych. Z nich składa się społeczeństwo, więc z nich ocenić można wartość w danej epoce społeczeństwa*<sup>23</sup>.

Prześledzenie późniejszych losów kolekcji lub tego, co mogło z niej zostać, chociaż to trudne zadanie, byłoby z pewnością warte próby. Punktem wyjścia mogłoby być tu narzucające się pytanie: co się stało z Uniżem, czy istnieje jeszcze dawny dwór-muzeum?

Odpowiedź znajduje się w krótkiej notatce z koperty, skreślonej ręką Michała Federowskiego: *Drapieżny wandalizm hordy moskiewskiej, dzika czern po ograbieniu dworu puściła dwór uniski z ogniem*<sup>24</sup>.

## Przypisy

<sup>1</sup> Stanisław Jan Dunin-Borkowski (1782–1850), ziemianin, uczonek, mineralog i geolog, literat i działacz społeczny. Był członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Warszawskiego, Akademii Sztuk Wyzwolonych w Wiedniu, Bawarskiej Akademii Umiejętności w Monachium. Towarzystwa Mineralogicznego w Jenie, rolniczego w Wiedniu, Warszawie i Dreźnie. Towarzystwa do zachęcania przemysłu narodowego w Paryżu. *Polski Słownik Biograficzny*, s. 337, T. II, zeszyt 4.

<sup>2</sup> Stanisław Dunin-Borkowski: *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*. Warszawa, 1820, s. II–III.

<sup>3</sup> Anna z Sapiechów Jabłonowska (1728–1800), wojewodzina braćawska, konfederatka barska, autorka pism gospodarczych, mecenaska sztuk i nauk. Jej biblioteka, a zwłaszcza gabinet historii naturalnej w Siemianowicach, gromadził jedną z najbogatszych kolekcji w ówczesnej Europie.

<sup>4</sup> Izabela z hr. Flemmingów Czartoryska (1746–1835), żona Adama Kazimierza, mecenaska sztuk i nauk, zaangażowana społecznie i politycznie. Przede wszystkim znana z założonego w Puławach Domu Gotyckiego i Świątyni Sybilli – gdzie zgromadziła zabytki pochodzenia polskiego i obcego.

<sup>5</sup> Píše o tym obszernie Tadeusz Epsztajn w książce *Z paletą i piórem. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.* Warszawa, 2005.

<sup>6</sup> Kazimiera Grotto w a: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie (1803–1849)*, Wrocław 1957.

<sup>7</sup> Urodził się w Warszawie, 1 września 1853 roku. Jako etnograf i folklorysta był samoukiem. Jego formalne wykształcenie ograniczało się do czterech klas progimnazjum, które ukończył w Warszawie w roku 1870. Federowski utrzymywał się z administrowania wieloma majątkami głównie na terenach Białorusi Zachodniej. Jednocześnie realizował swoją pasję jaką było tropienie i spisywanie wierzeń, zabobonów, przepisów medycyny ludowej, baśni, legend, anegdot, przysłów, zagadek pieśni ludów tamtych ziem. *W kręgu twórczości Michała Federowskiego. Materiały z sesji naukowej w dniach 23 i 24 stycznia 1997 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie*. Red. Maria Lizisowa i Antoni Aleksandrowicz. Kraków 1998.

<sup>8</sup> Tylko w przypadku Władysława udało mi się ustalić daty życia: 1830 – 1. II. 1908 r.

<sup>9</sup> Franciszek Jaworski: *Medaliony polskie. Zbiór rodziny Przybysławskich*. Lwów, 1910. O zbiorach w Uniżu zamieścił także notatkę Edward Chwałewik, w pracy *Zbiory polskie* T. 2, Warszawa-Kraków 1926–1927. Sam Przybysławski zamówił artykuł informacyjny o swojej kolekcji, który ukazał się w lwowskim piśmie *Na ziemi naszej* Nr 13, 1909, dodatku do Literacko-Naukowego Kuryera Lwowskiego.

<sup>10</sup> F. Jaworski, dz. cyt.

<sup>11</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich*, Warszawa, 1892.

<sup>12</sup> Oskar Kolber zadedykował nawet Władysławowi Przybysławskiemu swoją książkę o Pokuciu, wydaną w Krakowie w 1882 roku.

<sup>13</sup> Znalazienie tego śladu zawdzięczam Monice Kuraś, koleżance z Muzeum Regionalnego ze Stalowej Woli.

<sup>14</sup> Prof Gabriel B r z ę k: *Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie i jego twórca*, Lublin 1994. Z materiałów dotyczących Muzeum Dzieduszyckich dowiadujemy się, że Władysław Przybysławski był jednym z ofiarodawców szczątków prehistorycznych i opublikował *I-szy Inwentarz Zbiorów Archeologicznych Muzeum*. Ofiarował też kolekcję cennych zabytków z cmentarzyska w Przewodowie, w Zamojskiem, a także opiekował się częścią antyczną działu numizmatycznego Muzeum Dzieduszyckich.

<sup>15</sup> Zdzisław Ż y g u l s k i: *Muzea świata. Wieki XVIII i XIX oraz czasy do połowy wieku XX*. Warszawa, 1982.

<sup>16</sup> Franciszek J a w o r s k i, dz. cyt.

<sup>17</sup> Krzysztof P o m i a n: *Zbieracze i osobliwości. Paryż-Wenecja XVI–XVIII wiek*. Lublin 2001.

<sup>18</sup> Potwierdzenie tej historii znajduje się w artykule Zygmunta B a t o w s k i e g o: *Z powodu sprzedaży „Lisowczyka”, nadbitka z „Lamusa”, Lwów, 1910*.

<sup>19</sup> *Batowski Zygmunt, Polski Słownik Biograficzny*. T. 3, Kraków 1937.

<sup>20</sup> Archiwum Gościeradowskie, zbiory po Eligiuszu hr. Suchodolskim, częściowo przekazane krakowskiej Akademii Umiejetności.

<sup>21</sup> Ze zbiorów Biblioteki pozostałej po kasacie klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Czerwińsku.

<sup>22</sup> Krzysztof P o m i a n: dz.cyt. s. 58.

<sup>23</sup> Archiwum Michała Federowskiego, Zbiory specjalne BUW sygn. 453. Rkps. K. 17

<sup>24</sup> Archiwum Michała Federowskiego, K.18, tamże.



257

UNIŻ

P. CZERNELICA TEL. POTOK ZŁOTY

29. XI. 12

Wielce promowny Dawie!

Bibl. Uniw.  
W-wa

Z serdeczną wdzięcznością wiedzuję o  
list chris otrzymany i odwrotnie  
pilno mi na puzawędy czołazi  
miestety tylko na fimestei i  
listowna. Planiku dworu trudno  
zrobić, ściany wudie futne to zbroi  
to obrarow to obrarow fmemystu  
antystycznego, scis tego udgramicenia  
nie ma: w tym' puzaju biblioteka.  
tam zbroje; tam obrary itp. <sup>komunikacja 11/12</sup>  
Za to nowy nabytek rejestruje.  
Ryptem na auleji w frankfurcie  
w Baugle - olejnego Rhodnickiego,  
cesy nim barzo, a vapetnia mi

258

charakterystyczny, jego światłości  
artystycznej, bo artysty, lub rysunki  
sągnową dotad jedynie go, tu u mnie,  
rezydentowały. Choć rok awydzia-  
nie ariatorem tych 350 Maxell  
na- olejne. pódno; naszego ylamura-  
nina.

Przynaj, walcie mnie oboro-  
nierowie wielce francuskiego Duna.  
Foc' pnie to zprost pnieciajaca necr  
kacie raroneme Bni, Bogu dzieci  
re mineto - u serdeczny bing udnat  
u cierpieniach ktore jam pnieuod.  
La Taskane rajecie sig ekspedycja  
ubrazu Syrokomli; wriecny jesteu  
serdecnie. Dniez mnie wielce  
francusny Sam Sym dorem Swich  
clubletow. Coz Sam mowi o ostatny

Bibl. Uniw.  
W-wa

259

monografii, mego Jemwoia" jak nie  
 raz pozwałam sobie narysować piana  
 fr. Jemwockiego. Już "gryby po deszczu"  
 wydają teraz, nie zamierzam u niej  
 pierścienie; sam dostatem nieważno  
2 tam nie opisać. Srebrny  
 napis wyrobiony: "Pamiętaj 29  
 listopada" — i drugi srebrny z napisem  
 wypukłym rytym: "pamięta  
 poległych 1846." — Pięty próg  
 o przybytkach; do 2 zegarów  
 które mam 2 pułkowi monetator:  
 Lublin i Gdansk; smut bardziej trzeciego  
 ostateczny "Sutach" robiony, Rafel,  
 o który we łonie się staram. —  
 Koniec na dziś nie jeszcze całym  
 sercem szukaj za list ostatni i przeży  
 się nierzadko uciec odobrym i  
 podobnym etuz Reumnybyłystam.